

EDYTA KAHL

UNIwersytet Zielonogórski

## Wychowanie dziecka w rodzinie szlacheckiej w XVI i XVII wieku\*

Upbringing a child in a nobility family  
in the XVI and XVII century

**Abstract:** The issues of education and upbringing in nobility families in the context of XVI and XVII century society, culture, education models and family traditions are discussed in the article. Selected models of everyday activities and games as well as methods of influence as employed by the teachers and guardians to foster the physical, moral, intellectual and social development of children are examined. Roles of the father and the mother as well as other relatives and teachers are described. The discussion of practices is supplemented by an analysis of the views on family education as held by the scholars of pedagogy during Restoration. These opinions contain guidelines regarding e.g. proper hygiene and diet, morality and virtues as well as the influence of the guardians on the child. By pinpointing various shortcomings of the process of education within nobility families the guidelines and suggestions provide for the enrichment of the picture of education and upbringing in those times.

**Keywords:** child, upbringing, care, family, nobility.

Rodzina stanowi podstawową grupę społeczną, a zarazem pierwsze środowisko wychowawcze dziecka. Stosunki łączące je z rodzicami są relacjami totalnymi, gdyż funkcjonują na wielu płaszczyznach – emocjonalnej, społecznej, wychowawczej, ekonomicznej. W rodzinie tworzą się określone normy, regulujące zachowania jej członków oraz role i pozycje. Wytwarzają się także wzajemne oczekiwania i wymagania<sup>1</sup>. Poprzez

---

\* Tytuł inspirowany art. D. Żołądź, *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-VII w.)*.

<sup>1</sup> Z. Zaborowski, *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Warszawa 1980, s. 5.

pełnienie różnorodnych funkcji (m.in. prokreacyjnej, opiekuńczej, wychowawczej, kulturowej, towarzyskiej, ekonomicznej), stanowi ona grupę, z którą człowiek jest ściśle związany znaczną częścią swojej osobowości i ważnymi, pełnionymi przez siebie rolami społecznymi – męża, żony, ojca, matki, żywiciela rodziny, itp. Jest ona dlań także ważną sferą odniesienia, z którą świadomie i mocno identyfikuje się jako jej członek, współtworzy i przejmuje kultywowane w niej poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowania i postępowania<sup>2</sup>. To w rodzinie rozwijają się pierwsze wyobrażenia o sobie, o własnym miejscu w życiu społeczeństwa, kształtują się podstawowe cechy charakterologiczne<sup>3</sup>. Jako przekazicielka kultury i tradycji, rodzina od najwcześniejszych lat życia daje dziecku elementarne przygotowanie do pełnienia w przyszłości rodzinnych i pozarodzinnych ról, obdarza je historyczną perspektywą, poczuciem „zakorzenienia” w przeszłości, w związku z dziejami narodu<sup>4</sup>.

Świadomość wychowawcza, ideały, formy zachowań i sposób oddziaływania na podopiecznych w rodzinie oraz utrwalane wzorce w tym zakresie, zawsze wpisane były w szeroki kontekst życia społeczno-kulturowego epoki, a także wytwarzanych na przestrzeni lat i powielanych w rodzinie tradycji.

Problematyka wychowania w rodzinie szlacheckiej zajmuje poczesne miejsce w staropolskiej teorii i praktyce pedagogicznej. Wzrost potęgi gospodarczej i politycznej średniozamożnej szlachty w XVI w. spowodował, że zyskała ona swą pozycję drogą zdobywania kolejnych przywilejów, które równocześnie ograniczały wpływ magnaterii i duchowieństwa oraz pozbawiały praw mieszczaństwo i chłopstwo. Przywileje owe, w połączeniu z tradycyjnymi wartościami kulturotwórczymi szlachty sprawiły, że warstwa ta odegrała dominującą rolę w życiu społeczno-kulturowym i politycznym Rzeczypospolitej doby Renesansu i wieków następnych<sup>5</sup>. Na tle ożywienia gospodarczego i szybkiego bogacenia się ludności, dokonywał się przełom w zakresie światopoglądu, wykształcenia, mentalności, etykiety i form towarzyskich szlachty.

<sup>2</sup> Z. Tyszka, *Rodzina*, [w:] W. Pomykało (red.) *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993, s. 695.

<sup>3</sup> H. Izdebska, *Funkcjonowanie rodziny, a zadania opieki nad dzieckiem*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 36.

<sup>4</sup> J. Komorowska, *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa 1975, s. 15.

<sup>5</sup> M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987, s. 130 i nast.

Głęboki przełom zaznaczył się zwłaszcza w dziedzinie obyczajów. W obyczajowości dworskiej znalazła odzwierciedlenie humanistyczna koncepcja, wyrażająca się w zachęcie do poznawania świata, samorozwoju, do czerpania radości z życia, do korzystania z wszelkich uciech. Jednakże jedynie dwory możnych stanowiły centra prawdziwej, humanistycznej kultury, która dzięki rozpowszechnianym tu wzorcom przyjmowała się w jakimś stopniu w szerokich kręgach średniej i ubogiej szlachty. Tylko tam dbano o wykształcenie, o zachowanie wykwintnych manier i dobrych obyczajów. W innych mniej dbano o zalety intelektu. Wolny czas wypełniony był zabawami nierazdo rubasznymi, sprowadzającymi się do uciech stołu i łoża, którym towarzyszyły zachowania pozbawione elementarnych zasad kultury<sup>6</sup>.

Narodziny humanizmu i jego szybki rozwój w Rzeczypospolitej, pozostawił także ślad w podstawowych formach życia społecznego. Wpłynął mianowicie na rozluźnienie dawnych więzów spajających człowieka ze zbiorowością. To zjawisko niosące za sobą nieuchronnie poczucie osamotnienia i nieprzystosowania, zostało zrównoważone w Odrodzeniu przez silniejsze scementowanie i wzmocnienie roli rodziny jako podstawowej komórki społecznej<sup>7</sup>.

Te przemiany spowodowały, że światłe umysły epoki baczniej zaczęły koncentrować się nad problemem rodziny – tradycji, obyczajów, stosunków, moralności, a także przygotowania młodzieży do pełnienia ról społecznych i politycznych. Wzrost znaczenia miłości rodzicielskiej i zainteresowanie sprawą odpowiedniego wychowania dzieci, zwłaszcza w kręgach zamożnych i wykształconych warstw, znalazł odbicie w ówczesnej sztuce i literaturze, o czym świadczą liczne źródła epistolograficzne i pamiętnikarskie tego okresu.

Tradycyjny model wychowania szlachcica opierał się na edukacji w rodzinie. Jej celem było przygotowanie go do umiejętnego zarządzania własnym majątkiem, angażowania się w życie społeczno-obywatelskie, obrony ojczyzny<sup>8</sup>, a w myśl religii chrześcijańskiej ukształtowanie człowieka sprawiedliwego, miłosiernego, odznaczającego się roztropnością i uczciwością wobec innych.

<sup>6</sup> Tamże, s. 139.

<sup>7</sup> Tamże, s. 137, 138.

<sup>8</sup> Ł. Kurdybacha, *Ideal wychowawczy w rozwoju dziejowym*, Lublin 1948, s. 26-28.

Rodzina szlachecka będąc w XVI w. w pełni ukształtowaną jednostką życia społecznego, a zarazem „podstawową organizacją społeczną”<sup>9</sup>, pełniła wiele ważnych funkcji – prokreacyjną, polityczną, gospodarczą, kontrolną<sup>10</sup>. Pełniąc istotną rolę w życiu zarówno zbiorowości jak i jednostki stanowiła pierwsze ogniwo realizujące ideał i cel wychowania.

Typ wychowania nie był jednakże jednolity. Inaczej proces ten przebiegał w rodzinie drobnoszlacheckiej, inaczej w rodzinie magnackiej. Różnice te wynikały z odmiennych koncepcji wychowawczych, statusu majątkowego rodziny, wielkości rodziny i jej tradycji rodzinnych<sup>11</sup>. Niebagatelne znaczenie w patriarchalnych rodzinach staropolskich miało wykształcenie ojca, jego styl życia. Na zakres wychowania i kształcenia wpływała także liczba potomstwa w rodzinie. Mniej możni z konieczności przykładali mniejszą wagę do kwestii wychowania, a przede wszystkim do kształcenia potomstwa z racji ograniczonych możliwości finansowych<sup>12</sup>. Powyższe determinanty wpływały na różnorodność potrzeb rodziny szlacheckiej w zakresie wychowania dzieci. Zgodność panowała w jednej kwestii – wychowanie domowe w rodzinie uważano za niezbędne.

Już same narodziny dziecka były wielkim przeżyciem i wydarzeniem dla rodziny. Przygotowany chrzest odbywał się bardzo uroczysto w kościele w obecności rodziny, znajomych i zaproszonych ważnych gości. Wiązały się z tą uroczystością kwestie wyboru imienia dla dziecka oraz wyboru rodziców chrzestnych. W XVI-XVII wieku znaczną rolę odgrywał kult świętych czczonych w danej okolicy związanych z miejscami pielgrzymkowymi i odpustowymi, najczęściej założycieli zakonów, których klasztory istniały w tej okolicy. To ich imieniem zazwyczaj nazywano dziecko przy chrzcie. W wielu rodzinach szlacheckich i magnackich istniała jednak tradycja przekazywania imienia z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna lub dziada na wnuka. Wybór chrzestnych miał przydać splendoru rodzinie. Z okazji chrztu wydawano ucztę. Dziecię obdarowywane było hojnie prezentami<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*. T. II, Warszawa 1960, s. 121.

<sup>10</sup> D. Żołędź, *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994, s. 181.

<sup>11</sup> A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 30-33.

<sup>12</sup> D. Żołędź, dz. cyt., s. 181.

<sup>13</sup> D. Żołędź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 78; także: F. Mincer, *Kształcenie i nauka domowa dzieci w świetle pamiętników staropolskich (XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., s. 193.

Pierwszą opiekunką dziecka była matka lub mamka. Autorzy pism pedagogicznych tamtych czasów w trosce o właściwą pielęgnację i rozwój dziecka zwracali uwagę na odpowiedni dobór mamki, w sytuacji kiedy matka nie mogła podołać obowiązkom wobec nowonarodzonego potomstwa. M. Rej radził: *A tak panie matki, a zwłaszcza które są przyrodzenia dobrego, barzoby dobrze, aby same dziatki swe i karmiły i wychowywały. A jeśli że by tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordyjacznej, nie melankolicznej, nie frasowanej, ale coby była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągąło*<sup>14</sup>. Podobne zdanie wyrażał E. Glicznier: *matka powinowata jest, płód swój a dziecię swoje własnymi piersiami chować a inszej najemnej matce niezalcać, wszak najemnicka nie przypilnuje ani starać się będzie, aby dziecię dobrze miało*<sup>15</sup>. Również w przekonaniu S. Petrycego z Pilzna *lepiej jest, aby matka piersiami swemi karmiła dziecię niżli przez mamki (...) bo pokarm matczyn, abo podobny matce najzdrowszy jest dziecięciu*<sup>16</sup>.

W przekazach staropolskich pojawiały się także wzmianki na temat higieny dziecka i hartowania jego ciała po urodzeniu. W opracowaniu Z. Kuchowicza odnajdujemy zapis z przełomu XVII i XVIII w. wskazujący, że *dzieci kąpie się w zimnej wodzie, dwa razy dziennie zaraz po urodzeniu przez więcej jak dwa lata. To jest przyczyną, że dzieci nie mają nigdy wyrzutów, ani na głowie, ani na twarzy, i że społeczeństwo zahartowane od wczesnej młodości staje się silne*<sup>17</sup>. Ich pielęgnacją zajmować się miały matki, mamki lub piastunki.

Kwestiami poruszonymi w rozmaitych zapisach były również: prawidłowe żywienie, ubiór oraz zdrowie dziecka. H. Spiczynski w XVI w. nakazywał, by *tego dnia, gdy się dziecię urodzi, cały dzień nie dawać mu matczynego mleka pożywać, ale cudzego. Bo przy tym czasie niewiastom, zwłaszcza tym, co nie robią, calostrum, to jest siara albo plugawość niejaka, gęsta odchodzi, która dziecięciu nie jest zdrowa*<sup>18</sup>. Karmienie

<sup>14</sup> M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, J. Krzyżanowski (oprac.), Wrocław 1956, s. 32.

<sup>15</sup> E. Glicznier, *Książki o wychowaniu swych dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu swych dzieci naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Kraków 1896, s. 28.

<sup>16</sup> S. Petrycy, *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*, [w:] tenże, „Pisma wybrane”, W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956, s. 28.

<sup>17</sup> Cyt. za Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 126.

<sup>18</sup> Cyt. za D. Żołądź-Strzelczyk, dz. cyt., s. 120.

piersią zalecano do około 2-3 lat, a odbywać się powinno na żądanie, tyle razy dziennie, ile dziecię chce. Dobrze jednak, by je do pewnych godzin przyzwyczaić<sup>19</sup>. Po tym okresie należy wprowadzać różne pokarmy – mleko zwierzęce, chleb z miodem i wodą, rozmaite polewki. Potwierdzają to wskazania S. Petrycego. *Dzieci trzeba najpierw karmić potrawami miękkimi i łącznie strawnymi, jako jest mleko, polewki, chleb biały, w mleku umokły, kasze i inne polewczane pokarmy*<sup>20</sup>. Starsze dzieci mają spożywać pokarm większy i twardszy – mięso, jarzyny, kaszę, *aby ciało nie tylko miało odżywienie swoje, ale też aby wzrost na się brało, co snadnie może być z jadła tuczącego, niżli z polewek i wodnistych pokarmów*<sup>21</sup>. Przestrzegał zarazem przed podawaniem dziecku wina, będącego – jego zdaniem – przyczyną wielu dziecięcych chorób. *Wino zapala, głowę napełnia i do pijaństwa śliski stopień czyni*<sup>22</sup>. Wiele wskazówek dotyczących żywienia dzieci w tamtych czasach odnajdujemy również w dziele Syreniusza. Zalecał on małym dzieciom potrawę z chleba rżanego, polewkę piwną, krupy jęczmieńne lub owsiane. W diecie winny znajdować się także owoce i warzywa, po których dzieci szybciej rosną<sup>23</sup>. Według A. F. Modrzewskiego rodzice chcąc zapewnić dziecku prawidłowy rozwój oraz utrzymać je w zdrowiu, powinni przyzwyczajać je do prostego pożywienia, umiarkowanego jedzenia i picia, zimna i gorąca oraz wszelkich niewygód<sup>24</sup>.

Wiele przejawów troski rodzicielskiej o zdrowie potomstwa, wyrażającej się w dbałości o właściwy ubiór, odżywianie i odpowiednią opiekę medyczną odnajdujemy w listach i pamiętnikach staropolskich. H. Baliński radzi *takie* (synowi – E. K.) *szatki dawać, co by go nie barzo grzały, ale aby też nie uziąbł, a wszakoż choć niekosztowne, ale wżdy świetne, młodej fantazyjey dogadzając*<sup>25</sup>. Troskę o zdrowie swego syna wykazywał M. K. Radziwiłł, odnotowując w pamiętniku: *zdrowie jego słabsze nad inną bracią, wczasu potrzebuje; a i lekarstwa przy nauce trudno mu zanie-*

<sup>19</sup> Tamże, s. 120.

<sup>20</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 28.

<sup>21</sup> Tamże, s. 30.

<sup>22</sup> Tamże, s. 28.

<sup>23</sup> Sz. Syreński, *Zielnik*. Kraków 1613, za: D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 143.

<sup>24</sup> A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 112, 113.

<sup>25</sup> H. Baliński, *De educatione pueri nobilis*, [w:] J. Skoczek (oprac.), *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 367.

chiwać. Dopiero kiedy podrośnie i wzmocni swe zdrowie, wtedy będzie mógł uczyć się jak starsi bracia<sup>26</sup>. Zwracał uwagę, by opiekunowie syna na jadło, picie i igrania mieli oko<sup>27</sup>. K. Opaliński, zaniepokojony stanem zdrowia swego syna, w liście do brata pisał o leczonych u niego dolegliwościach: *Aleć zdrów z łaski Boży barzo dobrze. Miałem go u doktora Leszczyńskiego, który optimum w nim uznał complexionem, okrom trochę putrdinis, z której się robaki mnożyły. Te wywabił Levi curatione i tak cale restitutus, a szkoda by go, Bóg widzi, nie tylko, że mi syn, ale że będzie coś grzeczysz niego*<sup>28</sup>.

Dla zrównoważenia sił i prawidłowego rozwoju psychofizycznego, w okresie wczesnego dzieciństwa wskazane były zabawy. Małym pociechom umilano czas różnymi rymowanekami w rodzaju *sroczka kaszkę warzyła; idzie kominiarz po drabinie*. Matki lub opiekunki opowiadały im bajki, baśnie, opowiadki, uczyły rymowanek, śpiewały piosenki, zwłaszcza kołysanki<sup>29</sup>. Wśród dzieci starszych preferowane były w tamtym czasie gry, zwłaszcza na świeżym powietrzu. Zdaniem S. Petrycego od urodzenia należy zadbać o ruch. *Dzieci nie mają na miejscu jak kłoda leżeć (...) najpierw to ma być piastowanie, kołysanie i ruszanie znośne, a później zabawy*<sup>30</sup>. Bawiono się, podobnie jak współcześnie w *berka; ślepą babkę; jaworowych ludzi; żurawia; kotka i myszkę; wilka i gąski*. Prawdopodobnie rozpoczynała ją wyliczanka wyznaczająca uczestnikom role w grze<sup>31</sup>. Istniały także zabawy intelektualne – zagadki i łamigłówki<sup>32</sup>.

W zabawach dziecięcych używano różnych zabawek. Wśród nich popularne były kolebeczki, ptaszki, piszczałki, aniołki i krucyfiksy itp<sup>33</sup>. Uznawano użyteczność zwłaszcza tych ostatnich, podkreślając, że budzą one nawyki praktyk religijnych, pobożność, a nawet powołanie do stanu duchownego. Jednakże dziewczynki już w tamtych czasach najchętniej bawiły się glinianymi, drewnianymi lub malowanymi lalkami. W XVII

<sup>26</sup> M. K. Radziwiłł, *Admonitorium, Scriptorum rerum Polonicarum*, T. VIII, Warszawa 1885, s. 58

<sup>27</sup> Tamże, s. 182.

<sup>28</sup> K. Opaliński, *Listy do brata Łukasza 1641-1653*, Wrocław 1957, s. 18, 19.

<sup>29</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 170-176.

<sup>30</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 29.

<sup>31</sup> J. Cieślowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobraźnia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985, s. 17.

<sup>32</sup> F. Mincer, dz. cyt., s. 194.

<sup>33</sup> J. Bujak, *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*, Kraków 1988, s. 127.

wieku pojawiły się nawet wielopiętrowe domki dla lał, będące miniatu-  
rami ówczesnych kamienic. Chłopcy z kolei bawili się zabawkami nawią-  
zującymi do zajęć rycerskich. Wykonywano dla nich koniki, szable,  
miecze, tarcze itp.<sup>34</sup>

Jak podają rozmaite przekazy, do około 7. roku życia zaspokajano  
podstawowe potrzeby dzieci. Pieczę nad potomstwem obojga płci spra-  
wowała matka lub niańka. Po tym okresie – w myśl ówczesnych zwyczajów  
– role wychowawcze rodziców i dalszy proces wychowania chłopców  
i dziewcząt sytuowały się odmiennie. Matka opiekowała się córkami,  
natomiast synowie przechodzili pod nadzór ojca. Różne wszak były cele  
edukacji obojga płci, *insze* – jak to wyraził S. Petrycy – *zabawy męskie (...)*  
*insze białogłowskie*<sup>35</sup>.

Panny szlacheckie w wychowaniu domowym przysposabiane były  
do przyszłych ról matki i żony. Zdobywały umiejętności niezbędne  
przy prowadzeniu gospodarstwa domowego, usługiwaniu mężowi, wycho-  
wywaniu dzieci. Uczyły się *prząść, szyć, wyszywać, haftować* (gdyż – E.K.)  
*robotne mają być dla gospodarstwa, aby były udatniejsze za mąż*<sup>36</sup>. Panny  
szlacheckie uczono także obycia towarzyskiego i salonowych manier.  
Wymagano by uczestniczyły w zabawach, które napełnią ich usposobienie  
radością i utrzymają w zdrowiu. *Aby tedy nie melankoliczno, ale wesoło*  
*i mile panny czas doma trawiły, mają mieć przystojną sobie naznaczoną*  
*zabawkę przystojnych godzin. Mówię przystojnych godzin, iż nie ma być*  
*ustawiczną w szyciu i w robocie swej, bo się jej prędko sprzykrzy i zdrowia*  
*ustawicznym siedzeniem barzo napsuje*<sup>37</sup>.

O ile chłopcy mieli swobodę, o tyle dziewczęta izolowane były  
od świata pozarodzinnego i pozostawały pod stałą kontrolą. S. Petrycy  
uzasadnia słuszność takich zwyczajów: *daleko większej pilności w wycho-*  
*waniu potrzebują córki niżli synowie, iż większą sromotę rodzicom i przy-*  
*jaciołom upadkiem swoim swawolnym zwykły czynić, na tym ich wszystko*  
*wychowanie przynależy, aby wstyd i uczciwość swoją panięńską*  
*zachowały*<sup>38</sup>. Poleca on matkom i opiekunkom strzec białogłowy przed  
mężczyznami, a *jeśli się trafi z domu wynieść, ma mieć stróża i świadka*

<sup>34</sup> D. Żołędź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 188.

<sup>35</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 51.

<sup>36</sup> Tamże, s. 51.

<sup>37</sup> Tamże, s. 52.

<sup>38</sup> Cyt. za J. Bystron, dz. cyt., s. 150.



swej uczciwości<sup>39</sup>. Rodzice nie powinni też zezwalać na przyjmowanie wizyt młodzieńców, przyjmowanie przez córkę podarków, poselstw i listów, bo to wszystko *prędką podnieję do miłości daje, zwłaszcza białogłowie, która tak do młodzieńca się ma jako żelazo do magneta*<sup>40</sup>.

W wychowaniu domowym dziewcząt ważne miejsce zajmowało także kształcenie. Wskazane było, aby panna szlachecka umiała czytać, a nawet pisać. Jak podaje W. Urban, już w końcu XVI w. około 4% kobiet Małopolski, dzięki nauczaniu domowemu, umiało pisać, przy czym znały tylko małe lub duże litery<sup>41</sup>. W 1575 roku Marcin Kromer z Biecza pisał, że również i *dziewczęta z domów szlacheckich i mieszczańskich uczą się już to w domu (...), a nawet po łacinie*<sup>42</sup>.

Wszystkie te, stosowne do stanu, wypełniające czas zajęcia panien szlacheckich, miały chronić je – jak tłumaczył Konrad z Byczyny – *przed płochymi rozrywkami*<sup>43</sup>.

Władza i opieka wychowawcza matki nad córką kończyła się wraz z jej zamążpójściem lub ślubami kościelnymi.

Ojciec – głowa rodziny, zajmował się od 7. roku życia edukacją synów, stanowiąc dla nich wzorzec osobowy. Ogromne znaczenie w rodzinach szlacheckich przykładano do wychowania fizycznego, dlatego dbał on szczególnie o wyrabianie sprawności fizycznej, ukierunkowanej na osiągnięcie wywiedzionych ze Średniowiecza sprawności rycerskich. Uczył ich jazdy konnej, choć bywało, że w tym celu wynajmowano kawalkatora – nauczyciela tej sztuki. Ojciec szkolił ponadto syna w strzelaniu z łuku i władaniu białą bronią, ćwiczył w grze w szachy i warcaby, dbał o naukę tańca pod okiem instruktora zwanego skoczkiem. Według S. Petrycego to na ojcach powinno spoczywać główne zadanie wychowania swoich potomków. Wyjaśnia ku jakiemu celowi praca wychowawcza głowy rodziny ma zmierzać. Ojciec ma *zwierzchność nad dziećmi i rządzi nimi nie dla swego pożytku własnego, ale dla pożytku dzieci samych (...)* *dzieciom wszystkiego dobra życzy, dzieci miłuje, w rządzeniu ich nie swego pożytku szuka, ale dziecińskiego; tedy rząd ojcowski z miłości, którą z przy-*

<sup>39</sup> Tamże, s. 150.

<sup>40</sup> Tamże, s. 151.

<sup>41</sup> W. Urban, *Nauczanie domowe a szkolne w Małopolsce od XVI do XX w.*, [w:] *Wychowanie w rodzinie...*, dz. cyt., s. 204.

<sup>42</sup> M. Kromer, *Polska*. Olsztyn 1977, s. 61.

<sup>43</sup> S. Kot, *Historia Wychowania*, Cz.1. Warszawa 1929, s. 135.

rodzenia mają ojcowie przeciw dzieciom, pochodzi<sup>44</sup>. Również zdaniem A. M. Fredry przede wszystkim na ojcu, jako głównym autorytecie moralnym spoczywa obowiązek wychowanie swych dzieci. Jako taki *niechaj nigdy nie gniewa się na (dzieci – E.K.) bez nadziei przebaczenia, ani nie pieści ich bez poważnej przyczyny*<sup>45</sup>.

W czasach nowożytnych nastąpiło wzmocnienie władzy patriarchalnej, a zarazem spadek znaczenia kobiety. Ojciec decydował o majątku, o zamążpójściu swoich córek, o ożenku synów, wymagał od nich posłuszeństwa. Nawet dorośli synowie zależni byli od jego woli<sup>46</sup>. Cześć dla ojca była wielka. Dzieci nazywały go „panem ojcem”, na jego widok, na znak trwogi i szacunku milkły. Nie mówiono głośno w jego obecności, nie odważono się w jego obecności siadać bez jego przyzwolenia. Zakaz ojcowski był nienaruszalny. Dorosła młodzież, która chciała się wyzwolić z tej zależności, opuszczała bezpowrotnie dom rodzinny, udawała się na dwór magnacki, wstępowała do wojska lub do zakonu<sup>47</sup>. Do samodzielności dochodził młodzieniec również przez bogaty ożenek lub uwłaszczenie przez ojca. Najczęściej jednak władza rodzicielska kończyła się dopiero z chwilą śmierci głowy rodziny.

Niezależnie od patriarchalnych stosunków, znaczenie matki w wychowaniu potomstwa było niebagatelne<sup>48</sup>. Mimo wszakże słabej pozycji kobiety, idealizowana była ona jako żona i matka. Przyczynił się do tego kult Matki Bożej, popularyzowany w XVII w. oraz kult świętych i świętobliwych niewiast<sup>49</sup>.

W rodzinach szlacheckich, obok rodziców, wpływ wychowawczy wywierali na dzieci także inni członkowie rodziny, najczęściej dziadkowie, rzadziej ciotki i wujowie. Zwłaszcza starszyczna, biorąca udział w wychowaniu, stanowiła autorytet moralny i wzorzec do naśladowania<sup>50</sup>. W nie-

<sup>44</sup> Cyt. za: W. Wąsik, *System pedagogiczny Sebastiana Petrycego z Pilzna*, Warszawa 1968, s. 57.

<sup>45</sup> Cyt. za: H. Barycz, M. Andrzej *Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948, s. 8.

<sup>46</sup> M. Barański, *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*, [w:] J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975, s. 47.

<sup>47</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów...*, dz. cyt., s. 124-125.

<sup>48</sup> R. Szwed, *Rodzina szlachecka po utracie niepodległości i w Księstwie Warszawskim (na przykładzie Fredrów)*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002, s. 34.

<sup>49</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie w XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 197.

<sup>50</sup> T. Bieńkowski, *Edukacja w rodzinie w Polsce do połowy XVIII w. – wyniki z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., s. 164.

których rodzinach, celem opieki i wychowania dzieci, zatrudniano ludzi postronnych lub specjalnych wychowawców – preceptorów, dozorców, ochmistrzynie, którzy wspierali bądź zastępowali prawowitych opiekunów dziecka w jego wychowaniu i kształceniu<sup>51</sup>. M. Rej zalecał: *Po tym gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już smysły i przyrodzenie lepiej stanowiąc będzie, starajże mu się pilno o jakiego snotliwego, statecznego, trzeźwego, a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajne pocziwie mógł z niego brać i obaczać*<sup>52</sup>. Wyznaczano im zatem rozmaite funkcje, zadania i role z tym związane.

W piśmiennictwie tego okresu odnajdujemy teksty, w których ich autorzy rozpisują się na temat oczekiwań wobec osób, którym powierza się opiekę swoich dzieci. Wysokie wymagania stawia piastunkom m.in. A. M. Fredro. Powinny one – jego zdaniem – odznaczać się opanowaniem i powolnością oraz znajomością języków obcych<sup>53</sup>. Dozorca z kolei – według S. Petrycego – ma *bronąć synom sobie poruczonym złego towarzystwa (ćwiczyć–E. K.) dzieci w dobrych obyczajach, bo mało by to pomocno było odwoździć od złego, gdzieby nie przywoździł do dobrego przez przystojne napominania, strofowania i czasem bicie, (...) ma odcinać wszelakie okazje widzenia sprośnych i nieuczciwych rzeczy, bo czego się nie godzi czynić, na to nie przystoi patrzeć (...) nie dopuszczać młodemu lada mów słuchać i pilnować, aby się jego staraniu poruczonej młodzi nie nauczył nieprzystojnych, nieuczciwych żartów mówić (...) uczyć zawsze mówić prawdę*<sup>54</sup>.

Mimo tych zaleceń, nawet w zamożnych rodzinach szlacheckich dzieci powierzano pieczy przypadkowych opiekunek, prymitywnych, przesadnych, nie dbających należycie o zdrowie i wychowanie dzieci. Stan ten krytykował Garczyński w „Anatomii Rzeczypospolitej”: *dzieci u nas w Polsce (pożal się Boże) są wzgardzone i kontemplowane, i żadnej nie mają obserwy (...) dzieci nie tylko smrodno i chłodno, ale nawet i głodno są mizernie edukowane*<sup>55</sup>. Zaniedbywanie podopiecznych uważał za nie jedyny błąd wychowawczy. Krytykował też nadmierne rozpieszczanie dzieci, obdarowywanie ich łakociami i zabawkami, ubieranie w kosztowne

<sup>51</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 202.

<sup>52</sup> M. Rej, dz. cyt., s. 37.

<sup>53</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, dz. cyt., dz. cyt., s. 206.

<sup>54</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 41-44.

<sup>55</sup> Cyt. za S. J. Bystroń, dz. cyt., s. 148-149.

stroje<sup>56</sup>. Uważał, że owa nieumiejętność obchodzenia się z dziećmi i błędy wychowawcze znajdują odzwierciedlenie w późniejszych złych postępkach młodzieży szlacheckiej<sup>57</sup>.

Generalnie sposób wychowania dzieci i młodzieży szlacheckiej stanowił odbicie stylu życia dorosłych – bezpośredniego ich otoczenia. Wyrastali oni w warunkach „cieplarnianych”, nierzadko deprawowani od dzieciństwa, zatruwani pychą i ambicjami, które wpajali im najbliżsi i znajomi. A. F. Modrzewski, zmartwiony wynaturzeniem ówczesnego sposobu wychowania w rodzinie szlacheckiej pisał o nim następująco: *Synowie wielkich panów po największej części zbyt miękko i w zbytnej swobodzie są wychowywani; spędzają czas na tańcach z dziewczętami, przy lutniach i wśród sprośnych śpiewek, wśród przymilań się im dworzan i nauczycieli. Pychą i hardością nasiąkają od lat najwcześniejszych i jedwabne szatki prędzej poznają niż mówić poczną; podziwiają złote łańcuchy, liczną służbę, od maleńkości w głowie im jeno panowanie, wystawność, różnorodne biesiady, mściwa obraźliwość. Przez zbytnią pobłażliwość tracą wszelki zdrowy rozsądek i choć ich nigdy słuchać nie nauczone, chcieliby rozkazywać*<sup>58</sup>. O takim stylu życia młodzieży szlacheckiej pisze J. S. Bystron. Nauka ojcowska dawała – jego zdaniem – jeden tylko rezultat – przyzwyczajala do życia towarzyskiego. Młody szlachcic mógł być niepiśmienny i nie wiedzieć co się dzieje w państwie i na świecie, ale musiał odróżniać godności sąsiadów i każdemu z nich oddawać należne honory. Powinien był także nabrać wprawy w rozmowie, nauczyć się pewnej ilości frazesów łacińskich, musiał też wiedzieć kiedy należy i jak honoru bronić. Tylko ten, kto miał większe ambicje, oddawał swego syna na dwór magnacki<sup>59</sup>.

Ówczesne obyczaje szlacheckie i atmosfera wychowawcza domu rodzinnego poddawane były analizie, a nawet krytyce w licznych publikacjach tamtego okresu. Ich autorzy ukazywali w różnych aspektach ówczesne bolączki związane z tradycją wychowania domowego. Bez względu na płeć oraz wychowawców, którym powierzona została opieka nad pociechą, okres dzieciństwa i młodości uznany był przez nich za niezmiernie ważny, wszak kształtujący sferę moralną i intelektualną.

<sup>56</sup> Tamże, s. 149.

<sup>57</sup> Tamże, s. 149.

<sup>58</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 114.

<sup>59</sup> J. S. Bystron, dz. cyt., s. 149.

A. F. Modrzewski określił go jako *mocną podwalinę dla późniejszego uczciwego i nieskażonego żywota*<sup>60</sup>.

Pisma pedagogiczne doby Odrodzenia dowodzą, że dużą wagę przywiązywano zwłaszcza do wychowania moralnego, a w każdym razie zadawano sobie powszechnie sprawę z tego, że edukacja moralna powiązana z religijną ma znaczący wpływ na jakość funkcjonowania człowieka w życiu. Na charakter wpływać zatem należy od lat najwcześniejszych, kształtować osobowość dziecka, by wyrosło ono na dobrego obywatela, człowieka na miarę wzorca parenetycznego epoki. Z tego powodu literaci tamtego okresu rodzinie właśnie wyznaczali szczególne zadanie, a mianowicie budowanie zrębów moralnego postępowania i charakteru dziecka.

Swoistym przewodnikiem moralności i cnoty były w owym czasie spopularyzowane już w Wiekach Średnich *Dystychy* Katona. Zawierały one kanon powinności człowieka względem pracy i nauki, zasady postępowania moralnego ludzi różnych stanów społecznych oraz określonego wieku, w tym i obowiązki rodziców w zakresie wychowania swego potomstwa, między innymi *coniugem ama, familiam cura, liberos erudi*<sup>61</sup>. Drukowano i popularyzowano w Polsce również dzieła największych humanistów europejskich, które wywarły silny wpływ na kształtujące się ówczesne oblicze teorii i praktyki pedagogicznej w Polsce. Wydano m.in. pisma Erazma z Rotterdamu, L. Vivesa, Rozprawę *De liberis educandis* Pseudo-Plutarcha, *Książeczki rozkoszne a wielmi pożyteczne o pociwym wychowaniu* P. Vergerio, *O cnocie albo o żywocie człowiekowi przystojnym* H. Schottena. Pomocne w wychowaniu moralnym były też rodzime pisma pedagogiczne doby Renesansu, często inspirowane ideą humanizmu i myślą pedagogiczną pedagogów europejskich oraz doświadczeniami gromadzonymi podczas peregrynacji zagranicznych. Należą do nich między innymi: pisma A. M. Fredry – traktat *O poprawie Rzeczypospolitej*, A. F. Modrzewskiego – *rzecz o wychowaniu dzieci szlacheckich*, *Pro nobilium* A. Gostyńskiego, czy pierwszy w języku polskim traktat pedagogiczny *Książki o wychowaniu dzieci* E. Glicznera. Wspomniane prace rozpowszechniały ideę, wzorcowe zasady, kierunki i metody wychowania moralnego w rodzinie.

<sup>60</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 110.

<sup>61</sup> Katon, *Dystychy*, za: T. Bieńkowski, dz. cyt., s. 164.

Największe jednak znaczenie w wychowaniu moralnym przypisywano postawie i obyczajom samych rodziców.

Przekonanie o wielkiej mocy oddziaływania wychowawczego rodziców na dzieci poprzez swoją wzorową etyczną postawę głosił S. Petrycy. Umysł dziecka nie zawiera żadnych wrodzonych pojęć, które by determinowały proces jego rozwoju. Zdaniem tego autora *obyczaje ludzkie zależą od zwyczaju*<sup>62</sup>.

Dobry przykład rodziców i jego wpływ na dziecko doceniał M. Rej. Według niego potomek powinien jak najdłużej wychowywać się w domu rodzinnym, także wtedy, kiedy spod opieki matki przejdzie pod opiekę perceptora. *A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wždy i rodziców i perceptora po trosze się przestrzegać będzie i lepszy czas w swym młodym wychowaniu mieć może, i wždy z onym sprośnym chłopięty szkolnymi pospołu rósć nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije*<sup>63</sup>. Zdanie to podzielał A. F. Modrzewski: *Ponieważ wiek młody uczy się od starszych, a zwłaszcza od rodziców, nie tylko uszami, lecz i oczyma, jak sam ma postępować, przeto niechże się starają wszelkim sposobem rodzice, by sami takimi byli w oczach dzieci, jakimi chcą, aby one były. Bo nie dokaże tego z pewnością ojciec pijanica, aby w synu wzbudzić zamięłowanie do trzeźwości; rozrzutnik i strojniś nie zaleci dzieciom gospodarności; gwałtownik, ni ten, co w gniewie okrutnikiem się staje i na krew łasym, i mężobójcą, nie będzie mógł dzieciom swym przepisywać praw łagodności czy pojednawczości i ludzkości, bo ma to urok dla wieku młodego, by iść w ślady rodziców i być do nich podobnym*<sup>64</sup>. O konieczności dobrego przykładu rodziców pisał również E. Gliczner. Powinni oni *zwyczaj dobry z młodu nakładać, bo toć się stawa bez pochyły, w czym się nałoży dziecię za młodu, w tem zatwardzieje zawždy, tak że go trudno będzie w większych leci ech jego naprawić, a jakoby z wolności tej, to jest zwyczaju złego wymoczyć*<sup>65</sup>. *Jest to tak ważne, gdyż zdaniem tego autora dzieci bardziej są skłonne do złego niż dobrego „natura dziecięca ma w sobie coś przyrodzonego ku zuchwalstwu a nieostatkowi, dlatego iż się w złem poczyna, to jest w grzechu*<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> L. Hajdukiewicz, *Rozwój myśli pedagogicznej S. Petrycego*, [w:] *Sebastian Petrycy. Uczony doby Odrodzenia*, Wrocław-Warszawa 1957, s. 167.

<sup>63</sup> M. Rej, dz. cyt., s. 36, 37.

<sup>64</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 113.

<sup>65</sup> E. Gliczner, dz. cyt., s. 33.

<sup>66</sup> Tamże, s. 37.

H. Baliński podkreśla, że w zachowaniu rodziców najważniejszy jest umiar *w każdym postępku, w jedzeniu, w picciu, w strojach, w ubierze, w kupowaniu, w graniu, w biesiadach, w stowarzyszeniu, owa w każdej rzeczy, co masz czynić (...) bo kto nie jest mierny, ten nie może przyjść ku dobremu swemu, a nawet to co ma utracić*<sup>67</sup>.

Wszyscy zgodni byli co do tego, że kształcenie charakteru powinni rozpocząć rodzice od najmłodszych lat. Zaniedbanie wychowania nawet najlepszego charakteru ulegnie bowiem zepsuciu. *Nie może być żadna natura tak doskonała* – pisał A. F. Modrzewski – *żeby się nie popsukała, gdy się zaniedba troski o jej kształcenie*<sup>68</sup>.

H. Baliński określając obowiązki w zakresie wychowania moralnego pisał o potrzebie przyzwyczajania młodego pokolenia do dobrego postępowania, wpajania uczciwości i poczucia sprawiedliwości. Aby dać dobry wzór do naśladowania, rodzice nie powinni mówić *nic pletliwego, nic omylnego i nic takiego, co by w tajemności zostać miało*<sup>69</sup>. Uzupełniając tę myśl M. Rej zalecał, by od urodzenia uczyć dzieci, *co jest uczciwe, co haniebne, do czego siła potym obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może (...) w jakie obyczaje młodość dziecinna podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie*<sup>70</sup>. A. M. Fredro z kolei zalecał konieczność zaznajamiania dziecka z podstawowymi pojęciami moralnymi, wyrobienia w nim samodzielności i życiowej przedsiębiorczości, służącej przygotowaniu go do pracy w majątku i do udziału w życiu obywatelskim, a także przyzwyczajanie do czystości i oszczędności<sup>71</sup>. Podobnie radził A. F. Modrzewski: *A i tego trzeba dzieci uczyć, co winne są innym, co rodzicom, co obywatelom, co Rzeczypospolitej i jak winny zgodę i towarzystwo z ludźmi utrzymywać, jak się mają zachowywać wobec wyższych, niższych i równych sobie, wobec towarzyszy, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wobec urzędników, panów i sług, a nawet wobec wrogów i nieprzyjaciół*<sup>72</sup>. Podkreślał także, iż od najwcześniejszej młodości należy wpajać *umiejętności do działania publicznego i żeby nasiąkali najlepszymi zasadami postępowania, przekazanymi przez ludzi wielkich i doświadcz-*

<sup>67</sup> H. Baliński, *De educatione pueri nobilis*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, dz. cyt., s. 381.

<sup>68</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 110.

<sup>69</sup> H. Baliński, dz. cyt., s. 380.

<sup>70</sup> M. Rej, dz. cyt., s. 37.

<sup>71</sup> H. Barycz, A. M. dz. cyt., s. 9-11.

<sup>72</sup> A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 113.

niem kształconych<sup>73</sup>. Z kolei S. Petrycy skupiał uwagę na błędach wychowawczych. Był przekonany o tym, że największym grzechem rodziców jest niedbalstwo i pobjażanie, a zarazem miłość zbytnia rodziców. Twierdził, że *wszelkie zło w życiu społecznym wynika z niewłaściwego wychowania domowego, złych przykładów i przyzwyczajzeń, złych obyczajów*<sup>74</sup>. Radził w tym kontekście rodzicom, by tak wychowali swych potomków, aby ci nie wywyższali się ponad innych – zwłaszcza starszych i rodziców, by szanowali ich i byli im posłuszni<sup>75</sup>.

Wiele miejsca poświęcono również pożądanym cnotom. Za najważniejsze zadanie edukacyjne uznano kształtowanie postaw przejawiających się w religijności, prawdomówności, posłuszeństwie wobec rodziców, powściągliwości<sup>76</sup>. Postulowano, by wychowania moralnego dziecka nie pozostawiać przypadkowi, by świadomie i celowo kształtować jego osobowość z myślą o czekających go w przyszłości rolach i obowiązkach wobec rodziny, rodu, stanu i państwa.

Schyłek pierwszej dekady życia chłopca to także czas na podjęcie nauki. W poglądach myślicieli epoki renesansu pojawiły się różne, często odmienne sądy na temat sposobu, form, treści i metod kształcenia. W owych czasach szlachcic-ziemianin zajmował się głównie uprawą roli, sejmikowaniem i przygotowaniem do obrony państwa. W zasadzie nie zdradzał on potrzeby gruntownej edukacji. Preferował głównie wiedzę przydatną w życiu praktycznym. Z tego też względu kształcenie umysłu nie należało do zadań priorytetowych w realizacji ideału staropolskiego wychowania. Znamionym tego przejawem była uchwała sejmu piotrkowskiego z roku 1496<sup>77</sup>. Zastrzegła ona wyższe urzędy kościelne jedynie dla szlachty, przy czym nie wymagano od kandydata żadnego przygotowania ani kwalifikacji, żadnego wykształcenia. Ze względu na ustawodawstwo dające przedstawicielom tego stanu przywileje, szlachcicom brakowało motywacji do zdobywania wiedzy. W praktyce dostrzec można było ogólną jej niechęć do gruntownego wykształcenia i wychowania instytucjonalnego. Nierzadko edukacja przebiegała wyłącznie w domu.

<sup>73</sup> Tamże, s. 109.

<sup>74</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 429-462.

<sup>75</sup> Tamże, s. 33.

<sup>76</sup> T. Bieńkowski, dz. cyt., s. 165.

<sup>77</sup> J. Bardach, *Początki sejmku*, [w:] J. Michalski (red.), *Historia sejmku polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T. I. Warszawa 1984, s. 49.



Zwolennikiem wychowania i kształcenia domowego był S. Petrycy. Według niego dom rodzinny jest najlepszym miejscem do realizacji takich zadań. *Żaden nie może lepiej wiedzieć natury, obyczajów, dowcipu dziecięcego jak sami rodzice, którzy ich urodzili, uchwali i odżywiali. Więcej ważą rodziców przykłady niżli wiele doktorów napominania i nauki tak złe, jak i dobre. Nie masz też większej miłości jako rodziców przeciwko synom, nie może też być większa pilność i staranie jako rodziców. Mają tedy doma osobno dzieci się uczyć od rodziców niżli w szkole*<sup>78</sup>. Zwyczajem było zatrudnianie domowego preceptora, który uczył łaciny, języków nowożytnych, retoryki, literatury albowiem – jak twierdził wyżej cytowany autor – *Każdy nauczyciel rychlej i lepiej wyćwiczy jednego niżli wielu*<sup>79</sup>.

W piśmiennictwie pedagogicznym okresu Odrodzenia pojawiły się też głosy krytyczne na temat edukacji domowej. Jej przeciwnikiem był m.in. E. Glicznier. Poddał on w wątpliwość efektywność indywidualnego nauczania. *Dawne a iście dobre jest na tę rzecz podobieństwo: jako ten, który na dworze będąc od gorącości słonecznej rychlej ogora niż doma od gorącości płomienia domowego albo swojskiego, tak ten który w szkole między zgromadzeniem jakim żaków, studentów uczy się, rychlej będzie co umiał niż ten, który sam albo między dwiema od bakalarza czego słucha*<sup>80</sup>.

Wychowanie domowe, mimo zaangażowania, wiedzy i doświadczeń rodziców, a także wielu cennych wskazówek ówczesnych pedagogów, nie było – podobnie jak dziś – zadaniem łatwym. Często wymykało się spod kontroli. Dlatego też od najdawniejszych czasów poszukiwano skutecznych sposobów na osiągnięcie celów wychowawczych. Podstawowym środkiem wychowawczym była kara. Nad jej zasadnością zastanawiało się wielu ówczesnych pedagogów.

S. Petrycy wysunął postulat zróżnicowania programu wychowawczego w zależności od stanowego pochodzenia oraz płci<sup>81</sup>. Uważał on że karać należy wyłącznie za upartość, krnąbrność i brak posłuszeństwa wobec starszych. Wówczas najskuteczniejszym sposobem podporządkowania sobie wychowanka jest *uhamowanie karnością i obmierzenie prętem*<sup>82</sup>. Wystrzegać się jednak należy *zapalczywości i gniewu, jako też i inszej*

<sup>78</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 437.

<sup>79</sup> Tamże, s. 436.

<sup>80</sup> E. Glicznier, dz. cyt.

<sup>81</sup> L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 168.

<sup>82</sup> S. Petrycy, dz. cyt., s. 32.

*namiętności porywczej. Z rozważań S. Petrycego nad karą wynika, że zwłaszcza te drastyczne stosować należy w wyjątkowych sytuacjach. Częściej natomiast używać pochwał i nagród*<sup>83</sup>. Poglądy na karę wyraził również E. Gliczner. Wyróżnił on karanie słowne czyli łajanie oraz karę cielesną. Obie nie powinny jednak – jego zdaniem – pozbawiać godności dziecka, nie powinny upokarzać, dlatego należy wymierzać je w odosobnieniu. *Z karaniem a z biciem rodzicy nie mają na każdym miejscu wylatać, ale doma osobliwie, gdzieby nikt ani nie widział ani słyszeć nie mógł*<sup>84</sup>. Zdecydowanym przeciwnikiem kar cielesnych był natomiast K. Opaliński. Doprowadzają one – jego zdaniem – do *tępej, szablonowej tresury, zabijają osobowość, przyspieszają gwałtownie degenerację tej grupy społecznej*<sup>85</sup>.

Z przytoczonych fragmentów tekstów wynika, że bardziej w tamtych czasach preferowano przymus i kary za złe postępowanie lub niechęć do nauki. Dostrzegano jednak ich negatywne następstwa w zachowaniu dziecka – wzmożoną jego krnąbrność, odporność na kary, zatwardziałość. Z tego powodu wielu pedagogów postulowało odejście od tych najbardziej drastycznych środków wychowawczych i stosowanie metod perswazji, nagród i pochwał.

Problematyka wychowania w rodzinie szlacheckiej stanowiła ważny element rozważań pedagogicznych przedstawicieli różnych środowisk, zainteresowanych jakością przygotowania tej uprzywilejowanej warstwy społecznej do życia. Od niego bowiem zależał poziom przedstawicieli stanu sprawującego władzę w państwie – jej morale, jej świadomość społeczna, kulturowa, religijna, ekonomiczna itp.

Zarówno ówczesne poglądy, jak i praktyka kształtowały się pod wpływem europejskich trendów filozoficzno-społecznych oraz humanistycznych koncepcji wychowawczych, a także tradycji.

Wśród poglądów dostrzec można wiele słusznych, postępowych choć radykalnych, jak na owe czasy, teorii w zakresie wychowania i kształcenia domowego dzieci szlacheckich. Znaczną jednak ich część stanowią krytyczne analizy ówczesnego stanu wychowania w Polsce, połączone z ostrzem satyrycznego spojrzenia. Literaci piętnują demoralizującą

<sup>83</sup> Tamże, s. 446 i nast.

<sup>84</sup> E. Gliczner, dz. cyt., s. 59.

<sup>85</sup> R. Pollak, *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] R. Pollak (red.), *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966, s. 295.

atmosferę życia rodzinnego, zły przykład postępowania rodziców, niewłaściwy dobór opiekunów i wychowawców, zaniedbywanie podstawowych obowiązków rodzicielskich. Licznie pojawiają się utwory moralizatorskie, w których ich autorzy w sposób obrazowy ukazują skutki zaniedbań wychowawczych rodziców i piętnują złe nawyki młodzieży szlacheckiej, wynoszone z obyczajów dworskich. Ku przestrodze wskazują na konsekwencje w ich funkcjonowaniu społecznym i politycznym. Wiele miejsca zajmują porady i wskazówki jak postępować ze swymi pociechami – czego uczyć, jakie cechy charakteru kształtować, jakie zachowania wpajać, przed czym chronić oraz w jaki sposób te cele osiągać.

Proponowane przez autorów myśli o wychowaniu zmiany dotychczasowych metod wychowawczych i stylu oddziaływań, a nade wszystko wysuwany przez nich postulat uzdrowienia obyczajów panujących w rodzinie, nie znalazł pełnego odzwierciedlenia w codziennych praktykach wychowawczych w tamtym czasie. Głównym tego powodem był silnie zakorzeniony w mentalności szlachty tradycjonalizm i przywiązanie do utrwalonego stylu życia, wygoda, niekiedy niedbalstwo i brak refleksyjnej wizji konsekwencji swoich wychowawczych zaniedbań.

## Bibliografia

- Baliński H., *De educatione pueri nobilis*, [w:] J. Skoczek (oprac.), *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956.
- Barański M., *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*, [w:] J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
- Bardach J., *Początki sejmu*, [w:] J. Michalski (red.), *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T. I. Warszawa 1984.
- Barycz H., Andrzej M. *Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948.
- Bieńkowski T., *Edukacja w rodzinie w Polsce do połowy XVIII w – wyniki z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
- Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987.
- Bujak J., *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*, Kraków 1988.
- Bystroń J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII. T. II*, Warszawa 1960.
- Cieślakowski J., *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobrażenia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985.
- Gliczner E., *Książki o wychowaniu swych dzieci barzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu swych dzieci naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Kraków 1896.

- Hajdukiewicz L., *Rozwój myśli pedagogicznej S. Petrycego*, [w:] *Sebastian Petrycy. Uczony doby Odrodzenia*, Wrocław-Warszawa 1957.
- Izdebska H., *Funkcjonowanie rodziny a zadania opieki nad dzieckiem*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967.
- Jundziłł J., *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
- Komorowska J. (red.), *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
- Kot S., *Historia Wychowania, Cz. 1*, Warszawa 1929.
- Kromer M., *Polska*, Olsztyn 1977.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie w XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975.
- Kurdybacha Ł., *Ideał wychowawczy w rozwoju dziejowym*, Lublin 1948.
- Michalski J. (red.), *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T.I. Warszawa 1984.
- Mincer F., *Kształcenie i nauka domowa dzieci w świetle pamiętników staropolskich (XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
- Modrzewski A. F., *O poprawie Rzeczypospolitej*. Warszawa 1953.
- Opaliński K., *Listy do brata Łukasza 1641-1653*, Wrocław 1957.
- Petrycy S., *Pisma wybrane*, W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956.
- Petrycy S., *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956.
- Pollak R., *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] R. Pollak (red.), *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966.
- Pollak R. (red.), *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966.
- Pomykało W. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993.
- Radziwiłł M. K., *Admonitorium, Scriptorum rerum Polonicarum*, T. VIII, Warszawa 1885.
- Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, J. Krzyżanowski (oprac.), Wrocław 1956.
- A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002.
- Skoczek J., *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956.
- Syreński Sz., *Zielnik*, Kraków 1613.
- Szwed R., *Rodzina szlachecka po utracie niepodległości i w Księstwie Warszawskim (na przykładzie Fredrów)*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002.
- Tyszka Z., *Rodzina*, [w:] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993.
- Urban W., *Nauczanie domowe a szkolne w Małopolsce od XVI do XX w.*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
- Wąsik W., *System pedagogiczny Sebastiana Petrycego z Pilzna*, Warszawa 1968.
- Zaborowski Z., *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Warszawa 1980.
- Zajączkowski A., *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993.
- Żołądź D., *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.